

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/tajne-sluzby/85235,Wschodnioniemiecka-Stasi-wobec-MSW-Przyjazn-z-rozsadku.html>



Budynek dawnej siedziby Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego NRD Stasi przy Normannenstraße w Berlinie, 2005 r. Fot. Wikimedia Commons/ Andreas Praefcke - Fotografia własna (CC BY 3.0)

ARTYKUŁ

Wschodnioniemiecka Stasi wobec MSW. Przyjaźń z rozsądkiem?

Autor: TYTUS JASKUŁOWSKI 29.07.2021

Opinia publiczna – zarówno przed, jak i po 1989 roku – względnie rzadko dowiadywała się o działalności tajnych służb. Do wyjątków w tej kwestii należą przesilenia polityczne albo akcje w rodzaju ujawniania stosownych źródeł przez osoby wywodzące się ze wspomnianego środowiska.

To właśnie takie działania – jak choćby te zainicjowane przez E. Snowdena (i to niezależnie od motywów sprawy, które zawsze będą budzić kontrowersje) – wskazały opinii publicznej na fakty wzajemnego szpiegowania się przez formalnie sojusznicze państwa w NATO, chociażby USA i RFN.

Weryfikacja danych podawanych przez byłego pracownika NSA nie wydaje się możliwa. Warto jednakże zastanowić się, jak kształtował problem relacji między resortami bezpieczeństwa wewnątrz Układu Warszawskiego. Przykład służący tu za ilustrację tego zagadnienia – dotyczący PRL i NRD – nie wynika przy tym tylko z chęci badań nad historią własnego kraju. Jedynie na tym obszarze istniała bowiem możliwość przeprowadzenia względnie dokładnych badań komparatystycznych – dzięki takim instytucjom jak IPN i istniejący do 2021 r. tzw. Urząd Gaucka (*Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik*).

Dlaczego Stasi zamierzała współpracować z MSW?

Ponieważ do pewnego stopnia nie miała innego wyjścia. A po części także dlatego, że padła ona ofiarą własnego sukcesu. Ten sukces stanowiło stworzenie aparatu inwigilacji godnego przewidywań George'a Orwella: skoro był on tak rozbudowany w NRD, to nie można było oczekiwać, że wywiady NATO będą prowadziły tu werbunki albo penetrację na miejscu. Potrzebowały one kraju socjalistycznego o wysoce liberalnym podejściu do polityki, w którym można było spotykać się z agentami, werbować studentów albo infiltrować obce ambasady bez przekonania, iż każdy rozmówca to agent. PRL spełniała ten warunek. Zarówno dla NATO, jak i dla NRD.

Wspólnie inwigilowano ambasady państw europejskich. Śledzono w Polsce i Europie Zachodniej trasy przemieszczania się oficerów służb państw NATO. Przygotowywano oferentów, tj. osoby podstawiane obcym wywiadom. Prowadzono śledztwa dotyczące zrad w polskich placówkach dyplomatycznych. Oficerowie MSW uczestniczyli także w zajęciach praktycznych w NRD.

Z drugiej jednakże strony te same warunki uzasadniały brak współpracy. Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego miało za zadanie bronić za wszelką cenę modelu ustrojowego NRD. Jakikolwiek ruchy wolnościowe (a te były obecne w PRL od zawsze) stanowiły egzystencjalne zagrożenie dla Wschodnich Niemiec. Tymczasem w PRL ani nie stawiano murów na granicy, ani nie uważano zabijania uciekinierów za punkt honoru MSW. Jeżeli do tego dodamy skrajnie złe relacje przywódców partyjnych, antyniemieckość resortu spraw wewnętrznych PRL, jego uwikłania w gry polityczne nieakceptowane z zasady w skonsolidowanym systemie politycznym NRD, nie można było oczekiwać poprawnych relacji. Konflikty graniczne dopełniały tylko wspomniany obraz. Przesilenia polityczne w Polsce niewiele go zmieniały.

Pod presją KGB i sytuacji bieżącej

Współpraca była zatem jedynie funkcją narzuconą przez „patrona”, tj. ZSRS. Pierwsza i jedyna ministerialna umowa o współpracy Stasi i MSW, z 1974 r. – skrajnie niejasna i nieprecyzyjna, zawarta została tylko dlatego, że podobne porozumienia inicjowało KGB. W dużej części przypadków skala tzw. współpracy wynika ze statystyki wymiany pism albo ogólnych raportów politycznych, gdzie dane liczbowe – owszem, interesujące – nie szły w parze z poziomem analitycznym doniesień. Wyjątki od wspomnianej tezy dotyczyły sytuacji krytycznych: wspólnej blokady nieformalnych kontaktów ZSRS z RFN albo powołania w Warszawie przedstawicielstwa Stasi. Tyle że to ostatnie to cena za pomoc materiałową z NRD dla przygotowania przez MSW stanu wojennego. Nie ograniczyła ona jednak spraw obiektowych prowadzonych przez polski kontrwywiad wobec placówek Stasi. Nie wpłynęła też na nieistniejącą uczciwość Stasi w informowaniu o zlokalizowanych przez MSW jej agentach. Tytułem przykładu: kilka miesięcy przed rozpoczęciem nauki przez pierwszy rocznik szkoły wywiadu w Starych Kiejkutach wykryto jej infiltrację przez... dyplomatów z NRD.

Tytus Jaskułowski, Filip Gańczak, Konrad Knoch,
Piotr Abryszeński, Ewa Pejas

RAPORTY POLSKIE

STASI

1981–1989

TOM 1

W PRZEDNIU STANU WOJENNEGO
CZERWIEC–GRUDZIEŃ 1981



Dokumenty Stasi, przetłumaczone na język polski oraz opatrzone aparatem krytycznym, poddane zostały dodatkowo analizie statystycznej. Miała ona pomóc w wizualizacji i ocenie najważniejszych wątków podkreślanych przez służby NRD w raportach tygodniowych.

Obszary kooperacji koniecznej

Oczywiście nie byłby to pełen obraz zagadnienia. Wspólnie inwigilowano ambasady państw europejskich. Śledzono w Polsce i Europie Zachodniej trasy przemieszczania się oficerów służb państw NATO. Przygotowywano oferentów, tj. osoby podstawiane obcym wywiadam. Prowadzono śledztwa dotyczące zrad w polskich placówkach dyplomatycznych. Oficerowie MSW uczestniczyli także w zajęciach praktycznych w NRD. Mieli na miejscu nauczyć się języka, wtopić się w społeczeństwo, zrozumieć jego zwyczaje tak, aby móc lepiej pracować w RFN. Choć czytelnikom bardziej znana jest być może pomoc w uwalnianiu – przy pośrednictwie Stasi – aresztowanych w RFN pracowników wywiadu MSW, warto pamiętać, że obie służby zdobyły także w Europie egzemplarz nowoczesnego czołgu jednego z państw NATO. Przy pomocy MSW kupowano też duże ilości sprzętu informatycznego, choćby z uwagi na lepsze możliwości finansowe Stasi.

Współpraca powściągliwa i nieufna

Czy jednak wszystko to oznaczało owocną albo dynamiczną współpracę? Nie. 10-13 operacji w rytmie dwóch lat to niewiele w porównaniu z 250 sprawami rocznie otwieranymi przez jeden wydział kontrwywiadu Stasi. Ministrowie otrzymywali nie tylko aprobujący spis owych spraw, ale także informacje o nielegalnych werbunkach własnych obywateli na terenie państwa sąsiada, o niezatwierdzonych operacjach, o jawnych kłamstwach „partnera” dotyczących braku pomocy dla terrorystów, tudzież o „sojuszniczych” próbach włamania do własnych sieci rządowych. Werbunki realizowane przez pracowników ambasady NRD w Warszawie kończyły się adnotacjami na dokumentach (dziś zgromadzonych w archiwum IPN) o tym, iż doszło do przeprosin ze strony NRD. Kiedy przeprosin nie było, dochodziło z kolei do – notowanych tym razem przez służby NRD – włamań do mieszkań wschodniemieckich dyplomatów. Ich seria zakończyła się dopiero w momencie zakończenia ofensywnych działań NRD wobec PRL, np. w zakresie radio kontrwywiadu. Pomoc aresztowanym oficerom MSW zależała ponadto i tak od bezpieczeństwa agentów Stasi w RFN. A kiedy mogła je naruszać, to... po prostu nie pomagano.

Kooperowano zatem tylko wtedy, kiedy wymagał tego interes resortu. Gdy zaś interes ten wymagał walki między służbami, nikt nie miał oporów przed jej podjęciem. Dlatego też polski wywiad – równie chętnie jak Stasi w PRL – pracował w NRD, korzystając jednocześnie ze wsparcia Stasi dla własnej rezydentury w Berlinie Zachodnim. Było tak pomimo tego, że w tej ostatniej prowadzono podwójnych agentów działających pomiędzy służbami PRL i NRD.

A przyjaźń? Cóż, istniała ona na poziomie państwowym – tak samo jak istnieją wyroki skazujące wydane w III RP wobec osób prowadzących działalność wywiadowczą na rzecz zjednoczonych Niemiec. W świecie służb zaufanie nie jest cechą specjalnie pożądaną. Niezależnie od zmian ustrojowych.

COFNIJ SIĘ